GŁOS NARODU

NR. 5. — ROK XXV. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 6. STYCZNIA 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.

TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“, 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.

Do każdego egzemplarza naszego pisma dołączamy dziś dla prenumeratorów i czytelników krakowskich bezpłatnie Kalendarzyk „Głosu Narodu“ na rok 1917. — Prenumeratorzy i czytelnicy zamiejscowi otrzymają Kalendarzyk z numerem jutrzejszym (z d. 7. stycznia).

Fałszywa etykieta.

Układanie listy członków tymczasowej Rady Stanu w Królestwie Polskiem dobiega powoli końca. Autentycznego spisu jeszcze nie ogłoszono i nominacya ich przez władze okupacyjne jeszcze nie nastąpiła do chwili, w której piszemy te słowa, nie można więc ocenić, czy Rada Stanu będzie w istocie reprezentowała wszystkie miarodajne prądy opinii Królestwa — od czego zawisł wpływ i znaczenie tej prowizorycznej instytucyi. Ale już dzisiaj można zauważyć w niektórych organach prasowych, zwłaszcza w Galicyi, pewną jak gdyby, obawę przed następstwami, jakie musiałyby wyniknąć z niewstąpienia do Rady Stanu żywiołów zachowawczych i umiarkowanych. Objawia się to w obranej przez te prądy taktyce, która zasadza się na tłomaczeniu, iż tymczasowa Rada Stanu może być niekompletną reprezentacyą ogółu Królestwa — na tłomaczeniu, wspartem o formułkę „aktywizmu“ i „passywizmu“.

Część opinii Królestwa — brzmi ta formułka — jest „aktywną“, chce budować państwo polskie i do Rady Stanu przystąpi. Część jest „passywną“ i udziału odmówi, w takich warunkach Rada Stanu musi być niekompletnem odbiciem społeczeństwa i na to nie ma rady, skoro pewne jego odłamy w tworzeniu państwowości uczestniczyć nie chcą.

Doświadczenia polityki galicyjskiej ostatnich lat pouczyły, że prostota formułki niezawsze bywa jednoznaczną z jej wiarygodnością. Podejrzenia zaś, jakie nasuwa tak jasne napozór rozumowanie powyższe, utrwalają się i rosną, gdy przypomnimy sobie ogłaszane w naszych pismach deklaracye, jakiemi poszczególne grupy i odłamy Królestwa wykreśliły najbliższy program pracy opartej o manifest listopadowy.

Deklaracye odnośne, z niewielu i błahymi wyjątkami, akcentowały konieczność utworzenia rządu i Sejmu polskiego. Centralny Komitet Narodowy mówił o „Sejmie konstytucyjnym przez najszersze warstwy naszego ludu wybranym“, który „stanowić winien o ustroju Polski i kłaść podwaliny jej mocy“, bo „jedynie lud może dać Polsce siłę i znaczenie, potęgę samodzielną i twórczą, tylko jego wolą może powstać polska siła zbrojna, tylko on może stworzyć armię polską“. Polskie Stronnictwo Ludowe oświadczyło, że „lud głośno żąda ustanowienia wielkiego sejmu konstytucyjnego, powołanego do życia drogą równych, tajnych bezpośrednich i powszechnych wyborów“, a „ten sejm ustanowi rząd, ład i sprawiedliwość, zorganizuje armię polską“. Polska Partya Socyalistyczna na pierwszem miejscu postawiła tezę, że „o budowie wewnętrznej naszego państwa, o jego ustroju społecznym i politycznym stanowić może jedynie Sejm ustawodawczy, czyli Konstytuanta, wybrana przez powszechne tajne, bezpośrednie i proporcyonalne głosowanie“. Postulat Sejmu i rządu wysunęło Koło Międzypartyjne; to samo czyniły i czynią wiece włościańskie, urządzane w całym kraju od połowy listopada, ostatnio w Siedlcach, Łukowie, Stoczku, Kałuszynie, Ostrowiu, Mińsku Mazowieckim, Radzyminie, Wyszkowie, Pułtusku, Włocławku, Mazrzeninie, Kutnie i w Łodzi. Na wiecach tych podnoszono żądanie utworzenia rządu narodowego, armii polskiej, zorganizowanie Sejmu, utworzenia przez Sejm stałego rządu, polskiego, wreszcie oddania organów państwowych władzom polskim. Liczne deputacye włościaństwa, jawiące się u J. E. jenerał-gubernatora Kuka w Lublinie, domagały się, jak wiemy z pism lubelskich, aby powołać króla polskiego, założyciela dynastyi, związanego z narodem polskim religią, znajomością języka i tradycyi, aby ustanowić rząd polski, „który znajdzie poparcie we wszystkich warstwach narodu polskiego“, aby powołać do życia ustawodawczy Sejm i zorganizować armię polską, którą powołać musi pod broń rząd polski.

Postulaty te znalazły oddźwięk w ordynacyi, którą władze okupacyjne dały za podstawę utworzenia tymczasowej Rady Stanu. Znalazło się w niej na pierwszym punkcie postanowienie, iż Rada Stanu ma „wypracować projekty rozporządzeń, ustanawiających wspólne przedstawicielstwo części Królestwa Polskiego, administrowanych przez monarchię austro-węgierską i Rzeszę niemiecką“, oraz „przygotować urządzenia polskiej administracyi państwowej“.

W ten sposób zarządy okupacyjne uznały postulat Sejmu i rządu polskiego i w dokumencie, podpisanym przez reprezentantów obydwu okupacyj, zapowiedziały, że będzie urzeczywistniony.

Wobec tej zgodności między wolą społeczeństwa w najprzeróżniejszych jego odłamach a zamiarami władz okupacyjnych, można stwierdzić z całą stanowczością, że żadna z partyj, których deklaracye streściliśmy wyżej, nie jest „passywistyczną“ i żadna nie odmawia udziału w organizowaniu państwowości polskiej. A że fakt ten, znany i oczywisty, trzeba raz jeszcze udowadniać dokumentarnie, to samo odsłania wewnętrzną, istotną wartość formułki „passywistycznej“, jaką wysuwa się teraz z pewnych stron.

Zna pochodzenie tej metody uważny czytelnik pism, który zastanawiał się nieraz czemu np. pewna prasa wpaja w opinię wstręt do „klerykalizmu“, aby wypełnić to pojęcie urojoną treścią, a później zidentyfikować je z katolicyzmem i ten ostatni atakować. Ten sam system widzimy dzisiaj w użyciu formułki „biernictwa“ wobec tej olbrzymiej większości społeczeństwa w Królestwie, która zmierza do wypełnienia przez tymczasową Radę Stanu jej obowiązków, nakreślonych przez władze okupacyjne. Manewr taki może być zręcznym chyba w pojęciu tych, którzy go wykonują. Ogół polski zbyt jest dojrzałym, aby dał wmówić w siebie, że biernymi są ci, co chcą pracować. I tak jak jasnym jest cel tej taktyki, który określiliśmy na wstępie, tak też jest jasnem dzisiaj, że osiągnięty nie będzie.

Wobec smętnej aktualności, na jaką sobie zapracowała Rumunia, pewien filolog wyjaśnia czytelnikom telegramów wojennych tajniki języka rumuńskiego. Wiadomo, że język ten powstał na podłożu rzymskiej kolonizacyi okolic naddunajskich i jest rodzajem żargonu łacińskiego. Ale dużo w nim również pierwiastków słowiańskich, gdyż Ruś i Polska sięgały tu również swemi wpływami. Wykształcone koła rumuńskie trzebią te naleciałości i wtykają na ich miejsce słówka wyjęte ze słownika łacińskiego, chcąc przynajmniej tak upodobnić się do władców starej Romy. Jednakże niektóre wtręty słowiańskie nie dadzą się usunąć jako zbyt wkorzenione, a dodajmy, że nieraz zasługują na zakonserwowanie dzięki swej przedziwnej trafności. Do takich **słowiańskich** pożyczek językowych należy między innemi wyraz: wojna. Brzmi on ze słowiańska po rumuńsku — „rozboj“.

Milion polskiego rekruta.

W skutek długotrwałych działań wojennych na terenie Królestwa Polskiego, kraj ten stracił, jak wiadomo, niemal całkowicie swój kwitnący przemysł, poniósł olbrzymie szkody w spalonych wsiach i miastach, popadł wogóle w ruinę materyalną. Wśród burzy wojennej zachował, względnie przed równie katastrofalnem wytrzebieniem zdołał ustrzedz tylko jedno, tj. ludzi. Obecnie niektórzy statystycy tamtejsi obliczają, jak wielkie są te oszczędności Królestwa w materyale ludzkim i ile możnaby z nich wyciągnąć rekruta, zdolnego do służby z bronią w ręku? Pytanie to podjął między innemi wybitny działacz Polskiej Partyi Socyalistycznej, znany socyolog p. Tytus Filipowicz i — według „Gazety Radomskiej“ — odpowiada na nie w następujący sposób:

Ogólna liczba ludności w Królestwie Polskiem w r. 1912 wynosiła 12,776.000. Jeżeli przyrost ludności w ciągu ostatnich lat trzech przyjąć tylko na 205.000 rocznie (tj. wziąć średnią przyrostu rocznego pomiędzy rokiem 1890 a 1912), otrzymamy, że liczba ludności w r. 1915 wynosiła 13,391.000. Z tej cyfry ogólnej odjąć należy liczbę ludności ewakuowanej do Rosyi, zatrzymanej na obczyźnie od chwili wybuchu wojny, emigrantów itd., która to liczbę określić można nie wyżej niż 2,000.000. Tym sposobem faktyczną cyfrę ludności Królestwa w końcu roku bieżącego ustalić można na 11,391.000.

Według danych „Rocznika statystycznego Królestwa Polskiego 1914“ podział ludności podług wieku przedstawia się jak następuje:

wiek	procent
17—19	4.0
20—29	17.4
30—39	12.9
40—45	4.0
to jest	38.3% ludności pomiędzy 17 a 45 rokiem życia.

W gminach Królestwa, według tegoż „Rocznika“ (str. 38) na 100 mężczyzn przypada 49.2 kobiet, przyczem liczba mężczyzn dla Królestwa jest brana razem z wojskiem, stojącem w kraju, natomiast bez mieszkańców Królestwa, będących w wojsku rosyjskiem (A). Przyjmując ten stosunek na 100%, otrzymamy, że w roku 1915 ilość mężczyzn w wieku od lat 17 do 44 wynosiła 2,181.000.

Jeżeli z tej cyfry odliczymy:

1 wojska stojące w Królestwie .	280.000
2 wziętych do wojska ponad normę zwykłą z rezerwy i poniżej lat 21 (zwykła liczba poborowych wziętych do Rosyi, pokrywa się punktem A) . . .	560.000
3 fizycznie niezdatnych do służby 15%	285.900
4 poszło do Legionów	30.000
Razem	1,155.000

otrzymamy, że pozostało zdolnych do służby woskowej 1,026.000.

Prawie taką samą cyfrę otrzymamy, jeśli przeprowadzimy rachunek innym sposobem. Z informacyi Centralnego Biura Werbunkowego Departamentu Wojskowego N. K. N. w Piotrkowie okazuje się, że liczba zdatnych do służby wojskowej mężczyzn w powiecie piotrkowskim waha się pomiędzy 22.000 a 25.000. Ponieważ ludność powiatu piotrkowskiego wynosi 187.000, stosunek procentowy mężczyzn (zdatnych do służby wojskowej) do całości zaludnienia powiatu waha się pomiędzy 12% a 14%. Wobec tego, że powiat piotrkowski, wcześniej uwolniony z pod panowania rosyjskiego, nie był dotknięty poborami dodatkowymi, stosunek procentowy zdatnych do służby mężczyzn w innych częściach Królestwa jest mniejszy. Jeżeli stosunek ten przyjmiemy nie na 12%, lecz na 9%, otrzymamy, że ilość zdatnych do służby wojskowej mężczyzn w Królestwie wynosi 1,045.000.

Ta ostatnia liczba — kończy p. Filipowicz — niemal w zupełności zgadza się z cyfrą, otrzymaną na podstawie obliczenia, przytoczonego w pierwszej części. Mówi ona, że Królestwo zdolne jest jeszcze wystawić milionową armię polską.

Czwarty mędrzec ze wschodu.

(Stara legenda wschodnia).

Powiadają, że w on czas, kiedy na niebie zabłysła gwiazda przedziwnej piękności i blasku, wskazując drogę do Betleem w ziemi Judzkiej zobaczyło ją czterech mędrców ze Wschodu. Mędrcy owi zrozumieli, że narodził się Zbawiciel świata, Pan nad Pany przez proroków wieszczony i oczekiwany. Pojęli, iże zstąpił na ziemię w dalekiej krainie w mieście Betlejem wedle słów proroctwa: „I ty Betlejem ziemio Judzka z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty Judzkiemi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który będzie rządził lud mój Izraelski“.

Postanowili czterej mędrcy wyruszyć w drogę daleką, aby złożyć hołd władcy świata Panu nad Pany i ofiarować mu dary. Wyznaczyli sobie miejsce wspólnego spotkania, ale trzej tylko przybyli na umówiony punkt zborny. Czwarty towarzysz spóźnił się. Wybrali się więc ci trzej bez niego. Bez szczególnych przygód i przeszkód dotarli do miasta Betlejem i znaleźli tam Dzieciątko w żłobie. Jako Panu cześć mu oddali i dary złożyli w ofierze: złoto, kadzidło i mirrę.

Czwarty mędrzec spieszył także na umówione miejsce, ale w drodze spotkał człowieka, którego rozbójnicy poranili i obrabowali. Zabiło litością serce mędrca. Jął opatrywać rany onego człowieka, posadził go na swego konia i pocieszał słodkiemi słowy. Ale poszkodowany płakał wciąż i jęczał:

— Co ja pocznę nieszczęsny!... Niegodziwcy zabrali mi całe moje mienie! Jestem teraz żebrakiem!...

Nagle posłyszał mędrzec głos przesłodki a jednak tak mocny jak najsilniejszy nakaz:

— Oddaj mu jeden z klejnotów, które wieziesz dla Króla.

Nie wiedział mędrzec, czy głos ten rozbrzmiewa kędyś po za nim, czy to przemawia jego własne serce, ale usłuchać musiał. Wziął ze sobą dla Pana trzy przecudne kamienie: dyament jasny jak słońce, rubin czerwony jak krew i szmaragd, zielony jak morze. Dobył z sakwy dyament i oddał go obrabowanemu przez zbójców człowiekowi. Potem odjechał spiesznie, żegnany dziękczynieniami obdarowanego. Jechał długo, bardzo długo... Gwiazda Betlejemska nie gasła i wiodła go, wskazując mu drogę. Po wielu dniach uciążliwej podróży przybył nareszcie do Betlejem, ale nie zastał tam Pana. Mieścina pełna była rzymskich żołdaków i płaczących matek. Wszędy rozbrzmiewały lamenty i żałosne skargi, bo oto okrutny król Herod wydał rozkaz, że wszystkie niemowlęta umrzeć muszą. Mędrzec przejeżdżając ulicami miasta zobaczył przed jednym z domów niewiastę, która padła na kolana przed żołnierzem rzymskim i błagała o litość dla swego dziecięcia. Ale żołdak głuchy był na wszelkie prośby i powtarzał uparcie: Oddaj dziecko!

Już wyciągał rękę, by wydrzeć dziecię z ramion matki.

— O! ja nieszczęsna! — jęknęła niewiasta, — czemuż nie mam pieniędzy ni klejnotów...

2

Ilu nas jest?

Nie 23, lecz około 28 milionów.

Polityka spisów ludności w Galicyi nie szła w parze z całokształtem polityki społecznej i narodowej. Politykę spisową robiły napewno tylko jednostki, nawet ów wpływ, wywarty na żydów w tym kierunku, że w całości i manifestestacyjnie przyłączyli się podczas spisu w r. 1910 do narodowości polskiej, zawdzięczamy jednostce. Za politykę społeczną i narodową w Galicyi są odpowiedzialni liczni ludzie, zrzeszenia i ciała przedstawicielskie kraju i narodów; Polacy mieli jednak stałą w tych za politykę odpowiedzialnych grupach przewagę i przewodzili. Nie tu miejsce dla szczegółowej oceny tej roli Polaków. Jeśli jednak nie brak jeszcze, a nawet dzięki znakomitej organizacyi szerzenia kłamstwa o Polakach, panują w opinii światowej poglądy, że Polacy w Galicyi, w tej jedynej dzielnicy, w której cząstkę władztwa państwowego ponownie zdobyli, współmieszkające narody krzywdzili, to ja się ośmielę spytać, czy jest jakikolwiek naród na świecie, któryby władając dozwolił, by jego własne szkolnictwo narodowe było w porównaniu z narodowymi wynikami spisu ludności wielokrotnie pokrzywdzone. W Galicyi jest mianowicie 18 powiatów, w których liczba polskich szkół ludowych jest wyższa w stosunku do liczby Polaków, w 21 powiatach panuje pod tym względem równowaga, a w 41 powiatach jest liczba polskich szkół ludowych niższą, i to przeważnie w rozmiarach poważnych, od liczby stosunkowej polskiego zaludnienia. Jeśliby ktoś wpadł na pomysł, że to owa autonomiczna, pod polską przewagą pozostająca władza szkolna, pomna tolerancyjnych, wspaniałych tradycyi polskiej historyi, w polityce szkolnej naprawiła grzechy i winy polityki spisowej jednostek, to ja tym marzycielom odpowiem, że jakkolwiek nawet taka polityka szkolna byłaby bezprzykładną, to jednak rzecz przedstawia się znacznie gorzej, a autonomiczna władza szkolna, władza z wszelkimi pozorami polskiej przewagi, stanąć już powinna dzisiaj przed sąd społeczeństwa polskiego dla sprostowania jej ścieżek, a dla użytku historyi. Niech cyfry poświadczą słuszność tego pozwu: Na 330.000 polskich dzieci we wieku szkolnym znajduje się 31.000 dzieci w tem położeniu, że muszą uczęszczać do ruskiej szkoły ludowej. Sapienti sat!

Jakże innemi drogami kroczyła polityka spisów ludności w tej samej konstytucyjnej Austryi, na Śląsku, gdzie ster polityki i wpływów spoczywał w ręku Niemców. Na korzyść społeczeństwa polskiego nie odbywały się tam zapewne nigdy spisy ludności, a jednak procent Polaków na Śląsku z każdym spisem rósł gwałtownie; spis z r. 1880 wykazał tam 281 Polaków na 1000 mieszkańców, w r. 1890 wzrósł ten stosunek do 302, w r. 1900 do 322. W r. 1910 następuje nagły zwrot i liczba Polaków na Śląsku wykazana przez spis ostatni spada do 317 na 1000. Interpretacya tych cyfr nie może być zawodną. Uświadomienie narodowe rosło tak szybko i gwałtownie, napływ polskiej ludności robotniczej do śląskiego okręgu przemysłowego był tak lawinowy, że żadna polityka spisowa nie mogła zatuszować charakteru procesów narodowych i społecznych, które się na cieszyńskiej ziemi dokonywały; polityka mogła zaledwie rozmiary faktycznych procesów złagodzić w obrazach spisów. Ale i ten złagodzony obraz musiał w sferach warstw, które dzierżyły na Śląsku przewagę wzbudzić popłoch, w następstwie którego spisowa polityka zastosowała szczególne środki, których wynikiem był zwrot w obrazie stosunków narodowych Śląska, zwrot, który żadną miarą nie da się pogodzić ani ze stanami minionymi, ani z procesami ewolucyi społecznych i narodowych, rosnącem stale uświadomieniem polskiej ludności Śląska i nieustającym napływem polskiej ludności robotniczej.

Taką była polityka spisowa na Śląsku, polityka szkolna nie poszła zgoła w kierunku wskazanym przez galicyjską Radę Szkolną krajową; conajmniej 20% polskich dzieci w wieku szkolnym musi na Śląsku uczęszczać do czeskich lub niemieckich szkół ludowych.

Szanując według tych samych zasad, które stosowałem dla Galicyi liczbę ludności polskiej na Śląsku austryackim za rok 1910, dochodzę do przybliżonej a prawdopodobnej cyfry 260.000.

Z zupełnie innymi kwiatkami polityki spisowej spotykamy się, przystępując do omówienia stosunków narodowościowych rosyjskiej dzielnicy dawnej Polski. Dwa spisy ludności z r. 1897 i 1913 wykazują nieznaczny przyrost ludności polskiej. Według pierwszego z tych spisów przypadało w ludności Króle[s]twa Polskiego na 1000 mieszkańców 718 Polaków, według drugiego liczba ta wzrosła do 724. Usuwając z rachuby ludność litewską w ziemi augustowskiej (gubernia suwalska) zauważymy, że w spisie ludności Król. Polskiego panuje na ogół zupełna równowaga między ludnością rzymsko-katolicką a ludnością polską. A gdzież się podziały w spisie owe tysiące żydów, ewangielików i prawosławnych, w sumie szacowanej co najmniej na 140.000 dla r. 1910, które przyznały się do polskiej narodowości. (W r. 1897 przyznało się do polskości 77 na 1000 ewangielików, 55 na 1000 prawosławnych a 35 na 1000 żydów?).

Szczególne zabiegi stosowała polityka spisowa w tych częściach Królestwa Polskiego, które zechciało się wszechsłowiańskim politykom rosyjskim wciągnąć w kres bezpośrednich interesów narodowych rosyjskich, a w których statystyka narodowościowa musiała być przystosowaną do doktryn historyczno-politycznych, które nie tylko nie liczyły się z historyą, ale jak wykazywały badania nad ludnością, przeprowadzone w ostatnim lat dziesiątku aż do dni ostatnich, nie liczyły się w zupełności z rzeczywistym stanem tej ludności. Mam na myśli te części gubernii siedleckiej i lubelskiej, które zostały przed wojną wydzielone jako gubernia chełmska. Gdy wszelka polityka spisowa tam zawiodła, rozpoczęła się wojna; jakże bowiem zwać inaczej brutalne fałszowanie spisów ludności, towarzyszące całemu szeregowi gwałtów i krzywd, które ludność tamtejsza pod względem narodowym i religijnym z bohaterskim oporem znosiła. Edykt tolerancyjny w ten stan rzeczy wielkich zmian nie sprowadził, bo jakkolwiek wykazał w jaskrawy i bezprzykładny w historyi świata sposób fakt fałszowania statystyki wyznaniowej, to formy gwałtu polityki spisowej, chwilowo złagodzone, zostały przeniesione na pole narodowościowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Eugeniusz Romer.

Może dar bogaty skruszyłby to twarde serce łatwiej niżeli łzy matki!...

Mędrzec posłyszał znowu słodki, łagodny, miłościwy głos:

— Oddaj temu żołnierzowi twój rubin!

Dobył klejnot i oddał go żołnierzowi. Dziecię było ocalone. Mędrzec opuścił Betlejem a długo jeszcze rozbrzmiewały dziękczynne słowa i błogosławieństwa uszczęśliwionej matki.

Wędrował tak długie lata, prowadzony wciąż przez niegasnącą gwiazdę, która świeciła mu we dnie i w nocy... Wiodła go gwiazda przez lat przeszło trzydzieści... Był w Egipcie, w Nazaret, w Galilei, ale nigdzie nie zastał Pana. Nareszcie znużony i urodzony przybył do Jerozolimy i tam jak zwykle pytał o Króla żydowskiego.

— Tak jest — odpowiedziano mu z szyderczym śmiechem — jest tutaj Król żydowski...— jeśli chcesz zobaczyć ciekawe widowisko, to spiesz się, chodź z nami... Idziemy właśnie patrzeć, jak będzie umierał haniebną śmiercią na krzyżu...

Posmutniał mędrzec i odwrócił głowę.

Wówczas zobaczył smukłego, pięknego młodzieńca, który miał ręce związane. Młodzieniec rzucił się do nóg mężczyźnie o twarzy twardej, surowej i prosił o zmiłowanie. Winien był temu człowiekowi pewną kwotę, a że zapłacić nie mógł, uprowadzono go w niewolę. I znowu ozwał się ów głos dwakroć już przez mędrca słyszany:

— Oddaj mu twój szmaragd!

Mędrzec wyjął kamień i obejrzał go. To był ostatni dar, jaki zachował dla Pana swego, a jednak oddał go posłuszny wewnętrznemu nakazowi. Młodzieniec odszedł wolny, płacząc z radości.

Nagle ściemniło się, niebo pokryło się czarnemi chmurami, ziemia zatrzęsła się, poczęły się walić mury. Jeden z oderwanych kamieni ugodził mędrca tak silnie w głowę, że padł on na ziemię.

— Umieram! zawołał — nie będę mógł oglądać już oblicza Pana mego! Nie mam już dla niego żadnego daru! Snać nie godzien byłem łaski..

Zaledwie wyrzekł te słowa — dziwnie łagodne światło rozdarło ciemności i w poświacie ukazała się promienna postać człowieka. — Długie złote włosy, spadały mu na ramiona, oczy jaśniały, jak gwiazdy, wyciągnięte ręce były przebite. Oblicze promieniało mu nieziemską bezmierną dobrocią. I tym samym słodkim głosem, który po trzykroć ozwał się w sercu mędrca, przemówił:

— Szukałeś mię a ja jestem zawsze z tobą. Cokolwiek uczyniłeś najnędzniejszemu z braci moich, mnie samemu uczyniłeś!

M. J. M.

MAŁY FELIETON.

Pokłosie wojny.

(rw.) Deszcz lał jak z cebra, wśród błota zalegającego zaniedbane ulice miasta, szła zadumana młoda osóbka. Z pod woalki padały łzy a krtań nie mogła wykrztusić słowa odpowiedzi na zapytanie o powody smutku. Przez pięć lat z górą byłam na posadzie, powiada, a z szczupłej pensyjki pomagałam licznemu rodzeństwu. Ojciec wzięty do wojska, brat zginął na wojnie, drugiego wezmą niebawem, a mnie oddalono bez powodów i najniespodziewaniej. Wogóle ciosy spadały tak nagle i niespodziewanie jeden za drugim, że tego wątłe siły kobiece znieść nie mogą. Ośmioro nas jest, matka godzinami całemi musi wyczekiwać w ogonkach, aby zdobyć potrzebną żywność i naftę, a do wzmożenia biedy, jaką przyniosła nam wojna, przybywa nowa klęska domowa, oddalenie mnie z posady.

Mania reorganizacyi opanowuje wszystkie instytucye a kończy się dezorganizacyą, protekcyami otwierającemi bramy niedołęgom wszelkiego rodzaju, niepotrzebującym najczęściej posad co wnosi rozprężenie i wyprowadza z równowagi przedsiębiorstwa. Sądy przemysłowe obfitują w coraz częstsze tego rodzaju smutne obrazki wojenne, mnożące się dzięki systemowi protekcyjnemu i bezwzględności czynników, nie zdających sobie sprawy z następstw jakie przynoszą takie doraźne zmiany.

Natomiast na kierowniczych stanowiskach w najrozmaitszych instytucyach, organizacyach i centralach, pławią się w sutych pensyach „dzieci szczęścia“, pobierające z najrozmaitszych źródeł sute honorarya, którym nie dorównywają dochody ministrów. Za biurkami także rośnie gromada biurowych „homonovusów“, których organizatorką i sanacyjną akcyą zajmie się kiedyś opinia publiczna, bo nadmierne dochody czerpane zazwyczaj bywają z funduszów publicznych i przerzucane bezwzględnie na barki ogółu. Niechże te homonovusy, srodzy w postępowaniu wobec swych podwładnych, pamiętają, że łza niedoli spadająca z óczu maluczkich nie padnie bezkarnie, a usuwanie ludzi pilnie pracujących wśród zimy i nędzy, jaką wojna nas darzy, jako czyn nieludzki znajdzie zasłużoną karę.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w sobotę (3 Króli) śś. Kaspra, Melchiora i Baltazara. Jutro w niedzielę śś. Juliusza i Łucyana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 40; zachód przypada o godz. 3 min. 5.2 Długość dnia godzin 8 min. 16.

Kraków, dnia 6 stycznia.

Kraków, spragniony wody, dostał jej dzisiaj — podostatkiem. Kąpało się, piło i rozprawiało o wodociągu, którego życiorys niedawno opisał tak rzewnie jego piewca. Krążyły na ten temat płotki i ploteczki, że woda do Wisły odpływa ze zbiornika, który to mankament wynaleźli inżynierzy wojskowi. Inni twierdzili, że w sferach oryentalnych miasta wywołała ta pogłoska zaniepokojenie. Woda się strefniła... opowiadano, i że ta obawiająca się strefnienia część mieszkańców zażąda położenia drugiego rurociągu, a kwestyę tą będzie traktować jako politicum na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Pozostały tylko ogony naftowe, pełne humoru toczą się tam dyskusye. Ogoniarki nasze tak zżyły się już z ogonem, że tęsknić za nimi będą. One bowiem zastępują im kinematograf, kawiarnię, cukiernię i inne podobne rozrywki. Kucharki i pokojówki znikają na pół dnia i pod pretekstem wyczekiwania w ogonie odbywają wizyty, zarezerwowawszy sobie przedtem bliższe miejsca, których strzegą, licząc na wzajemność ich koleżanki. Zwykle na końcach ogonu grupują się noworodki, spychane konsekwentnie ze względu na dowolny czas, jakim rozporządzają.

W kawiarniach toczyły się dyskusye na temat mającego powstać Banku Ziemskiego, który ma stać na straży ziemi i odegnać nawałę homonovusów, godzących na nasz stan posiadania. Jak wszystko u nas, tak także i ta kwestya, ściśle gospodarcza i narodowa, zaczyna przybierać formy politicum, bez której u nas nic nie jest możliwem do przeprowadzenia. Musimy zawsze spreparować sos do każdej takiej potrawy, która potem budzi zaburzenia, niestrawności, waśnie i kłótnie, pogrzebując cel. Wśród obradujących znalazło się wielu zwolenników Banku Łańcuckiego, który, będąc już Towarzystwem akcyjnem, niepotrzebuje wyrabiać koncesyi. Ma on już swoją tradycyę — mówiono — parcelował według planów, jakie dyktował obowiązek obywatelski, z którego z chlubą się wywiązywał, pozostawiając zawsze, jako minimum, folwark wraz z budynkami dworskimi, zatem to, czego konserwatywne żywioły w kraju żądały i przestrzegały. Stojąc w stałym kontakcie ze Związkiem ziemian, był jego siostrzycą, a mając w Radzie nadzorczej przedstawicieli rozmaitych stronnictw, był faktycznie oragnizacyą międzypartyjną, gdzie nie wynikały żadne spory, a przyświeca jedynie cel instytucyi.

Jak się kwestyę tą załatwi, na razie niewiadomo, sądzimy jednak, że mając już taką instytucyę, należy raczej ją pozyskać, skupić wkoło niej wszystkie siły i użyć wprawny już aparat, jak stwarzać nową, która przechodzić będzie musiała młodociane słabości, a nie usuną ich prędko synekurzyści, powołani, jak to zwykle u nas bywa, do instytucyi, które stworzyła mama polityka.

Z miasta.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU“, z powodu przypadającego dziś uroczystego święta Trzech Króli, wyjdzie w niedzielę rano o zwykłej porze.

KOMISYA APROWIZACYJNA MIEJSKA, na posiedzeniu, odbytem we czwartek, po załatwieniu sprawy podwyżki cen mięsa i wyrobów masarskich, wysłuchała wyczerpującego sprawozdania wicepr. Federowicza o stanie aprowizacyi miasta w chwili obecnej. Przedewszystkiem omówił sprawę ziemniaków, która przedstawia się bardzo niepomyślnie, gdyż zaledwie $^1/_8$ część przyznanego kontyngetu dotąd przez Zakład obrotu zbożem dla miasta dostarczoną została. Gmina czyni wszelkie możliwe starania, ale, jak dotąd, bezskutecznie. Po dyskusyi uchwalono wybrać deputacyę, któraby przedstawiła Namiestnikowi stan sprawy, a ewentualnie udała się też do ministerstwa. W skład deputacyi zostali delegowani obok prezydyum m., radcy hr. Wodzicki, Dr Gross i Maryewski.

Następnie wicepr. Federowicz omówił sprawę mąki i chleba. Rezerw mącznych gmina zupełnie nie posiada, tak że w razie wstrzymania transportów z jakiegokolwiek powodu, Kraków pozostanie bez mąki. Również krytycznie przedstawia się sprawa chleba, którego obecnie stale brakuje w Krakowie. Wobec tego magistrat czyni przygotowania celem zaprowadzenia rejonowania chleba na wzór rejonowania mąki. W dyskusyi podniesiono, aby przy ewent. wprowadzeniu rejonowania konsumenci sami mogli wybrać sobie piekarnię, w której będą zakupywać chleb, a dopiero, gdyby sami nie wybrali piekarni, mają być z urzędu do niej przydzieleni.

W dalszym ciągu zajmowano się sprawą kawy, cukru, mleka, ryb, oraz nafty. Co do nafty, to ograniczono jej konsumcyę i wyznaczono 1 i pół kg. na głowę dla każdego mieszkańca. Wymiar ten jednak dla Krakowa jest bardzo krzywdzący, gdyż opiera się na statystyce konsumcyi nafty w innych krajach, a nie w Galicyi która dotąd posiada 80 proc. oświetlenia naftowego. Prezydyum m. czyni starania, aby temu brakowi choć w części zaradzić. W każdym razie winni wszyscy swoje w tym kierunku potrzeby ograniczyć do $^1/_4$ dotychczasowego zapotrzebowania.

V. AUSTRYACKA POŻYCZKA WOJENNA. Z prezydyum miasta otrzymujemy następujący komunikat: Ostateczny termin subskrypcyi V. pożyczki wojennej upływa z dniem 10 stycznia b. r. Za dni kilka zatem, po obliczeniu składek, przekona się każdy o niezwykłej sile solidarności obywatelskiej, która w krótkim stosunkowo okresie subskrypcyjnym zdołała uruchomić potężne kapitały na cele wojny.

Związki autonomiczne, instytucye finansowe, korporacye, Stowarzyszenia i szeregi osób prywatnych z najliczniejszych warstw społecznych spełniły już swe szczytne zadanie. Tych kilka dni, które jeszcze nas dzielą od terminu zamknięcia subskrypcyi, posłużą niezawodnie tym, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów nie mogli uczynić zadość patryotycznemu wezwaniu, aby i ci nieliczni spełnili swój obowiązek dobrych obywateli kraju.

KARTY CHLEBOWE. Magistrat ogłasza: Z powodu ogromnej ilości przesyłek świątecznych część kart chlebowych, przysłanych do Krakowa z drukarni wiedeńskiej, zaroniła się wśród dziesiątek tysięcy pakietów, nagromadzonych na krakowskim dworcu towarowym. Dyrekcya urzędu pocztowego zarządziła energiczne poszukiwania za temi kartami przy pomocy całego pozostającego do dyspozycyi personalu pocztowego na dworcu. Wskutek tego rozdawnictwo kart chlebowych może uledz pewnej zwłoce i mianowicie biura okręgowe magistratu dla kontroli spożycia chleba, mąki i t. d., które dotychczas nie otrzymały kart chlebowych, rozdawać będą karty po wynalezieniu ich na dworcu kolejowym w sobotę od godz. 9 do 1 w połud.. i od godz. 4 do 7 wiecz., tudzież w niedzielę od godz. 9 do 1.

ZMIANA SKLEPÓW REJONOWYCH. W miejsce sklepów przy ul. Dietla l. 53 i ul. Miodowej l. 16 — jak nam magistrat komunikuje — wykonywać będą począwszy od dnia 6 stycznia b. r., tj. od poniedziałku rejonową sprzedaż mąki sklepy przy ul. Dietla l. 87 i Miodowej l. 1. Od tego dnia przeto osoby zamieszkałe w dz. VIII po lewej stronie ul. Krakowskiej, którym wyznaczno do poboru mąki sklep przy ul. Dietla l. 53, mają zgłaszać się po mąkę do sklepu przy ul. Dietla l. 87, a osoby przekazane dotąd do sklepu przy ul. Miodowej l. 16 — do sklepu przy ul. Miodowej l. 1.

KONCERT ZBOIŃSKIEJ-RUSZKOWSKIEJ. Niedzielny koncert znakomitej śpiewaczki p. H. Zboińskiej-Ruszkowskiej, z którego dochód przeznaczony jest na rzecz Syndykatu dziennikarzy krakowskich, wzbudził wyjątkowe zajęcie; bilety są już w większej części wysprzedane. Całkowity program śpiewaczki jest następujący: 1. Arya z op. R. Statkowskiego „Filenis“, 2. a) Jachimecki „Ukojenie“, b) Herman: „Srebrna nić“, c) Marczewski: „Na ust koralu“. 3. Arya z op. Verdiego „Ernani“. 4. Arya z op. K. M. Webera „Oberon“, 5. a) Arya z op. Verdiego „Nieszpory sycylijskie“, b) Liszt: „Loreley“, c) Chopin: „Cisza nocy“, 6. Benedict: Le carnoval de Venise. Pozostałe jeszcze bilety sprzedaje księgarnia F. Eberta w hotelu Saskim.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „SZOPKI KRAKOWSKIEJ“, która w wykonaniu p. Teofila Trzcińskiego, oraz niezrównanych w poruszaniu laleczkami artystów, zyskała tak wielkie powodzenie, odbędą się w sobotę dn. 6 b. m. o godz. 7 wiecz. i w niedzielę dn. 7 b. m. o godz. 5 popoł. Nieliczne pozostałe bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego i przy wejściu na salę. (Tow. techniczne, Straszewskiego 28).

UROCZYSTY WIECZÓR. W Związku młodzieży rękodzielniczej (ul. Krupnicza l. 29) odbędzie się w niedzielę dn. 7 b. m. o godz. 5 po południu uroczysty wieczór z programem, w który wchodzą: deklamacye, śpiewy, muzyka młodzieży, w końcu odegranie komedyi społecznej p. t. „Dom przy drodze“.

Z Polski i ze świata.

ZJAZD NAUCZYCIELSTWA, który rozpoczął obrady w Warszawie dn. 3 b. m., wywołał — jak donoszą dzienniki warszawskie — niezwykłe zainteresowanie. Początkowo przypuszczano, że liczba uczestników zjazdu dosięgnie 400, tymczasem nauczycieli z Królestwa, oraz przedstawicieli instytucyj szkolnych i oświatowych zjechało się około 700. Na zjeździe nastąpiło zjednoczenie nauczycielstwa, połączyły się mianowicie z sobą Stow. nauczycielstwa polskiego i polski Związek nauczycielski. Na pierwszem zebraniu w sali Tow. hygienicznego w imieniu zarządu stoł. m. Warszawy powitał gości pierwszy burmistrz, p. Piotr Drzewiecki, w imieniu warszawskiej Rady miejskiej — wiceprezes Dr Józef Zawadzki, p. Henryk Rygier odczyta list powitalny prezydyum polskiego Towarzystwa krajoznawczego. Pierwszy referat p. t. „Widnokręgi wychowawcze“ wygłosił prof. Konrad Chmielewski.

PRZEPOWIEDNIA O STAN. AUGUŚCIE. W „Kuryerze Nowym“ czytamy: W Petersburgu wygłosił dnia 11 grudnia z. r. na zebraniu Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości p. Zygmunt Librowicz odczyt o spuściźnie po Stanisławie Auguście Poniatowskim. W toku odczytu opowiedział prelegent słuchaczom następującą legendę: W r. 1783, w czasie zwiedzania grobów królewskich na Wawelu, zapytał król August mnicha, który wedle powszechnego mniemania, doskonale przepowiadał przyszłość, kiedy prochy jego spoczną w podziemiach wawelskich. Ten, spojrzawszy na króla swym mądrym i przenikliwym wzrokiem, odrzekł: „Przejdzie sto lat i jeszcze dwadzieścia, i jeszcze dziesięć i jeszcze pięć i wtedy dopiero prochy twoje, królu, spoczną tutaj“. Król uśmiechnął się niedowierzająco i pobłażliwie. A jednak... może legenda ta sprawdzi się. Wedle przepowiedni mnicha, zwłoki króla Augusta spocząć winny na Wawelu w r. 1918.

W SPRAWIE WALUTY. Magistrat warszawski zastanwiał się w tych dniach obszernie nad sprawą waluty, stosunkiem wartości obiegowej marki do rubla i wynikającemi stąd trudnościami w obrotach handlowych. Coraz dotkliwszy brak w obiegu rubli rosyjskich, oraz bilonu rosyjskiego w łączności z bliską chwilą ukazania się — w myśl zawiadomienia urzędowego — marek polskich, czyni z tej sprawy jedno z najdonioślejszych zagadnień chwili. Ostateczna uchwała w tym przedmiocie, posiadającym doniosłe znaczenie dla życia finansowego i gospodarczego miasta, spodziewaną jest na 5 b. m.

DAR DZIECI WIEJSKICH. Dzienniki lubelskie donoszą: Dzieci wiejskie z Dużego Świdnika, wzruszone opowiadaniem swej nauczycielki o niedoli dzieci miejskich, złożyły na ochronkę w Lublinie, prowadzoną przez skautki II drużyny, piękny dar, na gwiazdkę, w postaci białego chleba, mleka, jabłek, kaszy itp. produktów wiejskich.

Z ANDRYCHOWA donoszą: Zapowiedziane na styczeń „Jasełka“ odegrano, dzięki staraniom i pracy ks. Kotarby. Wykonał je Związek katolickiej młodzieży w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Gra sama, ubiory i dekoracye zasłużyły w oczach widzów na prawdziwe uznanie, czego dowodem była przepełniona sala tutejszej Czytelni i niemilknące oklaski. Nadprogramowo dodano szopkę, która ukazawszy się na sali, budziła żywą wesołość z powodu znakomitych kupletów „dziada“, zbierającego obficie grajcarki na kukiełki dla „Babusi“. „Jasełka“ mają być powtórzone i odegrane również po okolicznych wsiach. Czysty dochód przeznaczony na ochronkę, a także na Związek katolickiej młodzieży w Andrychowie.

PROCES 119 WŁOŚCIAN. Przed paru dniami toczyła się w Janowie rozprawa przeciw 119 włościanom z Janowa i okolic w okupacyi austryackiej, oskarżonych o przywłaszczenie sobie lub kupowanie niektórych rzeczy, pozostałych po żydach, wypędzonych przez Rosyan. Podobny proces toczył się tam już przed kilku miesiącami i wtedy skazano 27 włościan na więzienie od 5 do 18 miesięcy. Proces pozostałych odroczono z powodu niedostatecznych dowodów winy. Prowadzono jednak w dalszym ciągu śledztwo i wreszcie sporządzono nowy akt oskarżenia. Sąd uniewinnił 63 włościan, 66 zaś skazano, począwszy od 1 do 5 lat ciężkiego więzienia. Po wyroku odwieziono skazanych pod konwojem do więzienia w Radomsku.

BANDYTYZM. „Głos Radom.“ donosi: Kilku bandytów napadło na szosie szydłowieckiej, w odległości 4 wiorst od Radomia, na 20 pasażerów i zrabowali kupcowi z Białobrzeg 506 rubli, oraz A. Wasserstockowi 276 rb. Ten ostatni usiłował uciec, ale bandyci dali za nim kilka strzałów i zranili go tak, że musiano go odwieźć do szpitala. W tych dniach dwaj podejrzani mężczyźni wynajęli w Radomiu dorożkę i kazali zawieźć się pod wskazanym adresem. W drodze jadący rozmawiali o rewolwerach i napadach. Dorożkarz wysłuchał rozmowę i odwiózł ich do żandarmeryi, gdzie się okazało, że to są ci sami bandyci, którzy wykonali napad pod Radomiem.

KOSZTA NOWEGO MIASTA. W pobliżu Spandawy zbudowano nowe miasto, ażeby usunąć nędzę mieszkaniową. Świat budowniczy podaje koszta tego nowego miasta. Terenu kupiono okrągło za 700.000 mk., z czego przypada na każdą rodzinę 350 mt. kw. Na ulice z kanalizacyą, urządzeniem gazowem, wodociągowem, elektrycznem i skwerami wydano 1.150.000 mk.; na kościoły, szkoły, budynek gminny 425.000 mk. Miasto bez budynków kosztowało około 2 i pół miliona marek. Budynek mieszkalny będzie kosztował od 6500—20.000 mk. W okrągłych sumach miasto gotowe dla mieszkańców będzie kosztować 7 milionów marek.

BRAK ŻELAZA W NORWEGII. Pisma w Chrystyanii podają, że przemysł norweski przy dalszem trwaniu wojny stanie wobec katastrofy braku węgla. W najbliższej przyszłości Norwegia nie zdoła pokryć nawet połowy swego normalnego zapotrzebowania. Przywóz stali z Niemiec i Austryi spadł na 25 proc., z Anglii i Belgii ustał, a z Ameryki jest za kosztowny.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WALNE ZEBRANIE Stowarzyszenia „Rodzina Sieroca“ odbędzie się w poniedziałek dn. 8 b. m. o godz. 3 popoł. w lokalu sodalicyjnym, Szewska 5, I p., na które zaprasza członków — wydział.

NA KURSACH MATURYCZNYCH jednorocznych i dwuletnich gimnazyalnych i seminaryjnych nowe wpisy — do dnia 15 stycznia. (Zgłoszenia Karmelicka 56, II p., w godz. 6—8).

EGZAMINA KWALIFIKACYJNE na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed c. k. Komisyą egzaminacyjną w Bochni rozpoczną się dnia 12. lutego 1917. Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenta, należy wnosić przez odnośną c. k. Radę szkolną okręgową najpóźniej do dnia 5. lutego 1917.

DOSTAWA KOTŁÓW. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza oddać w drodze rozprawy ofertowej dostawę trzech kotłów parowych dla warsztatów kolei państwowych w Tarnowie z terminem do wnoszenia ofert do dnia 16. lutego b. r. godziny 12. w południe. Bliższe szczegóły dotyczące rozpisania tej dostawy będą podane w „Gazecie Lwowskiej“ z dn. 13. stycznia b. r.

KREDYTY DLA WŁAŚCICIELI DÓBR. Galicyjski wojenny Zakład kredytowy podaje do wiadomości, że ministerstwo skarbu upoważniło go reskryptem z 20 grudnia 1916 do udzielania kredytów sustentacyjnych tym właścicielom dóbr tabularnych co najmniej 500-morgowych, których majątki znajdują się pod okupacyą rosyjską. Ponieważ fundusze przeznaczone na te kredyty są ograniczone, przeto zgłoszenia o kredyt należy wnosić do gal. Wojennego Zakładu kred. w Krakowie najpóźniej do końca stycznia b. r. Szczegółową instrukcyę, dotyczącą tych kredytów, jak niemniej kwestyonaryusz kredytowy otrzymać można w biurach Zakładu w Krakowie, w biurze informacyjnem Zakładu we Lwowie, oraz w Oddziele depozytowym Banku krajowego w Wiedniu (gmach pocztowej Kasy Oszczędności).

NEKROLOGIA.

W Nowym Targu zmarł 22 listopada b. r. Feliks Dudziński w wieku 100 lat, uczestnik powstania 1863. Zmarły przez długie lata był leśnikiem w Glińsku powiatu Żółkiewskiego, dobrach Jędrzejowiczów. Przed kilkunastu laty osiadł w Nowym Targu u swego syna Władysława, znanego przemysłowca, gdzie też żywota dokonał. Mimo zgrzybiałego wieku cieszył się do ostatnich chwil życia dobrą pamięcią i przytomnością umysłu.

Na Dom Sierocy w Białym Prądniku. Od 1. października do 31. grudnia wpłynęły następujące wkładki: p. Butrymowicz ze składek 28 K; Doktor Browicz (wrzesień, październik i listopad) 60 K; Hanka Nowotna (październik, listopad) 40 K; p. Ada Kosmowska ze składek wśród znajowych i pp. Artyst. T. im. Słowackiego przez trzy miesiące 92 K; Magdzia Bogucka 36 h oraz zabawki; Prof. Krzyształowicz 30 K; B. K. 50 h; Ks. St. Kędzior z Oświęcimia od dzieci z Bachowic złożone na imieniny 45 K; p. Dembowska 20 K; pp. Konstantowie Buszczyńscy zapas kapusty na cały rok. Na gwiazdkę przysłała nam Pani Dembowska 12 kaftaników włóczkowych; 3 pudełka ołówków barwnych; 4 książeczki do malowania; Hanka Nowotna własnoręcznie wykonane ozdoby na choinkę i niespodzianki; uczenice ze szkoły p. Lewickiej oraz dzieci ze szkoły pani Ramułtowej zapas gier towarzyskich; zabawek i przyborów do rysowania i szpital Karmelitanek będący pod kierownictwem prof. Wrzoska ofiarował nam drzewko ozdobne. Zarząd Domu Sierocego składa serdeczne „Bóg zapłać“ pp. Ofiarodawcom za łaskawą pamięć o naszej dziatwie.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Sobota popołudniu: „Betleem polskie“ jasełka L. Rydla — wieczorem: „Nasi najserdeczniejsi“ komedya W. Sardou.

Niedziela popoł. „Złoty cielec“ A. Dobrzańskiego „Grzegorz Dandin“ Moliera— wieczorem: „Awantura“ komedya Flers'a i Caillavet'a.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: Przedstawienie popul. dla młodzieży szkolnej o godz. 3 popoł. „Kiliński“ — wieczór: Karpaccy górale“.

Niedziela popoł.: „Kopciuszek“ — wieczór: Karpaccy górale“.

Nauka, literatura, sztuka.

Dr Mieczysław Orłowicz: „Ilustrowany Przewodnik po Przemyślu i okolicy“, z planem miasta, mapką okolicy i 63 ilustracyami w tekście. Lwów, 1917. Skład główny w księgarni Juszyńskiego w Przemyślu.

Ogromny rozgłos, jaki Przemyśl zyskał w czasach obecnej wojny, pozwala się spodziewać, że po wojnie napłyną tam liczne rzesze turystów swoich i obcych, by zwiedzić jedno z najbardziej krwawych i sławnych pobojowisk Europy. Chcąc im ułatwić zadanie, Zjednoczenie Towarzystw polskich, oraz Towarzystwo Przyjaciół nauk w Przemyślu (które przed kilku tygodniami, jak to donosiliśmy, otwarło swoje muzeum) postanowiły wydać dwa Przewodniki po mieście i okolicy, obszerniejszy polski i zwięźlejszy niemiecki. Zawiązany w lecie b. r. specyalny komitet wyd. powierzył opracowanie Przewodnika Dr Mieczysławowi Orłowiczowi, autorowi „Ilustrowanego Przewodnika po Galicyi“, odbywającemu obecnie w Przemyślu służbę wojskową.

Właśnie w tych dniach pojawiło się polskie wydanie Przewodnika, który dzieli się na cztery części. Pierwsza obejmuje (str. 1—95) opis Przemyśla, jego dziejów i osobliwości, druga (str. 96—114) przechadzki podmiejskie aż po Krasiczyn, trzecia (str. 114—153) opis dalszej okolicy aż po Mościska, Dobromil, Dubiecko i Radymno, zaś czwarta (str. 153—174) poświęcona jest dziejom Przemyśla w czasie obecnej wojny.

Wiążąc teraźniejszość z przeszłością, podano przy opisie każdej miejscowości i instytucyi jej dzieje, o ile tylko były wiadome; pod tym względem „Przewodnik po Przemyślu“ jest na pół przewodnikiem turystycznym, zaś na pół monografią historyczno-krajowoznawczą. Uzupełnieniem tekstu są liczne (63) i dobrze odbite (w zakładzie Brzezińskiego we Lwowie) ilustracye, przedstawiające ciekawsze budynki i pomniki samego Przemyśla i okolicy; szczególnie pięknie wypadło odbicie piórkowych rysunków St. Jakubowskiego, przedstawiających dawny, dziś już nie istniejący ratusz i zamek. Oryentacyę ułatwia plan miasta, rysowany przez Wł. Darowskiego, oraz mapka okolicy, rysowana przez St. Jankowskiego.

Wogóle „Przewodnik“ przemyski, wykwintny pod względem formy, a znakomicie opracowany, przynosi chlubę wydawcom.

„Małego Światka“ numer z dnia 1 stycznia odznacza się piękną winietą tytułową i zawiera treść następującą: Rok 1917. — Z Nowym Rokiem. — H. Sienkiewicz: Wspomnienia z lat szkolnych. — Dr Feliks Norwid: Z dziedziny wynalazków. — Baśń o królewnie Mili, gęsiareczce Lubej i krasnoludku Życzliwku. — J. Bogusz: Jak Tomek poszedł do Legionów?— Anna Lewicka: Obrazek z lasu. — Marya Reut: Żołnierze wolnej Polski. — Własna fabryka zabawek. — Zagadki. — Do Czytelników. — Korespondencye Redakcyi. — W dodatku „Światełko“.

„Polskie Jasełka wojenne“. Znana poetka p. Jadwiga Marcinowska napisała nową rzecz dla teatru, a mianowicie: „Polskie Jasełka wojenne“, które w tych dniach wystawi „Teatr polski“ w Warszawie.

NOWE KSIĄŻKI.

Prof. Dr Wład. Szajnocha. „Przyszość polskiego górnictwa“. Kraków, 1916.

St. Rostworowski. „Szablą i piórem“. Kraków, 1916.

„Warszawa — Legionom“. Przyjęcie delegacyi Legionów polskich w d. 6 listopada 1916 r.

Prof. Dr Bronisław Niklewski. „Jak nawozić glebę?“ H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i tp. Lwów, 1916.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń dnia 6. stycznia 1917.
Urzędowo ogłaszają d. 5. stycznia 1917:

Wschodni teren wojny.

W Dobrudży prą sprzymierzeni na Brailę i Galacz.

Na południe i południowy zachód od Lacinul nad Buzeu przełamały austro-węg. i niemieckie wojska nieprzyjacielskie linie. Wzięto 1400 jeńców. Koło Romniceni wzięły niemieckie pułki szturmem kilka miejscowości.

W górach na północny zachód od Odobesci wyparto nieprzyjaciela z kilku górskich pozycyj.

Także na wschód od Negrilesci, koło Soveji i Harji posunęły się ataki sprzymierzonych naprzód.

Między Dorna-Watrą a Czokanesti silna działalność wywiadowcza Rosyan. Nieprzyjacielskie oddziały wszędzie odparto. Dalej na północ u austro-węg. sił zbrojnych nic ważnego.

Włoski i połudn.-wschodni teren wojny: Bez zmiany.

Zast. sztfa sztabu jen. von **Hoefer** mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 6. stycznia 1917.
Wielka główna kwatera **ogłasza** dnia 5. b. m.:

Zachodni teren.

Czynność bojowa artyleryi skutkiem niekorzystnej niepogody utrzymywała się przeważnie w umiarkowanych granicach. Na kilku odcinkach frontu małe przedsięwzięcia patroli miały korzystny przebieg. U grupy wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta oddziały altenburskiego pułku piechoty Nr 153 dziś rano dotarły do czwartej nieprzyjacielskiej linii na wschodnim skraju Loos, wyrządziły Anglikom przez zniszczenie kilku sztolni krwawe straty i powróciły z 51 jeńcami.

Wchodni teren.

Front księcia Leopolda bawarskiego: **Między wybrzeżem a Friedrichstadt chwilami silna walka ogniowa. Dziś w rannych godzinach bataliony rosyjskie zaatakowały części naszych pozycyi. Walki są jeszcze w toku. Oprócz tego Rosyanie przy wielkiem użyciu ludzi i amunicyi atakowali naprożno cztery razy wydartą im wyspę na północny zachód od Dźwińska.**

Front jenerała pułkownika arcyksięcia Józefa: **Nad Złotą Bystrzycą ogień artyleryi był gwałtowny. Uderzenia rosyjskich kompanii i komend bojowych między Czokanesci i Dorną Watrą rozbiły się z wielkiemi stratami. Ataki wojsk niemieckich i austro-węgierskich, walczących pod rozkazami jenerała piechoty v. Gerocka w górach między wschodnią granicą Siedmiogrodu a doliną Seretu, przyniosły także wczoraj ważny zysk na terenie. Ze zdobytych stanowisk przyprowadzono kilkuset jeńców.**

Front wojsk marszałka Mackensena: **W górach na północny zachód od Odobesci wirtemberski batalion górski obok strzelców hannowerskich, meklemburskich i bawarskich, wziął szturmem kilka oszańcowanych pozycyi w górach. W odcinku Ramnicu Sarat zachodnio-pruski pułk piechoty niemieckiego Zakonu Nr 152 wziął szturmem Slobozię i Rotesti. Na południe od Buzeu niemieckie dywizye z przydzielonymi austro-węgierskimi batalionami przełamały rosyjską pozycyę przyczółka mostowego Braiła. Gurgureti i Romanu zostały wzięte w zaciętej walce wśród domów. W rękach zwycięzców pozostało 1400 jeńców i 6 karabinów maszynowych. Na prawym brzegu Dunaju niemieckie i bułgarskie siły prą naprzód na Brailę i Galacz.**

Front macedoński: Nic istotnego.

Pierwszy gen. kwat. Ludendorff.

Zajęcie Braiły.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Dnia 5. stycznia wieczór: **W Wielkiej Wołoszczyźnie główne miasto handlowe rumuńskie Braiła, zostało zajęte przez wojska niemieckie i bułgarskie.**

Dobrudża została zupełnie z nieprzyjaciela oczyszczoną.

Odpowiedź ententy.

Berlin. Z Lugano donoszą do „Berliner Tageblattu“: Odpowiedź ententy na notę Wilsona **żąda** opróżnienia Serbii, Belgii, Rumunii, Czarnogóry i Francyi, zanim wogóle rozpoczną się rokowania pokojowe. Dalej żąda ententa zwrotu Alzacyi i Lotaryngii, jakoteż wogóle przekształcenia mapy Europy.

„Times“ dowiaduje się, że druga nota ententy, tj. odpowiedź na notę Wilsona, ukaże się najpóźniej pod koniec tego tygodnia.

Oficyalne wręczenie noty ententy.

Wiedeń. (B. Kor.) Ambasador amerykański Frederic Courtland-Penfield dzisiaj popołudniu wręczył w ministerstwie spraw zagranicznych notę, zawierającą odpowiedź ententy na propozycyę pokojową czwórprzymierza z d. 12 z. m. Treść noty zgadza się z doniesieniem, ogłoszonem przez aj. Havasa d. 30. grudnia z. r.

Wojna z Rumunią.

Straty rumuńskie.

Berlin. Według „Achtuhrblatt“ donosi „Utro Rossji“. Straty armii rumuńskiej w pięciu pierwszych miesiącach wojny wyniosły więcej niż połowę siły bojowej Rumunii. Ogółem zgłoszono 7.930 oficerów i 280.803 żołnierzy, jako zabitych ranionych i wziętych do niewoli. Szczególnie wielki jest procent poległych wyższych oficerów.

Przezorność posłów rumuńskich.

Lugano. „Stampa“ donosi z Jass, iż parlament rumuński uchwalił już podwyższenie dyet poselskich na wypadek, gdyby przeniesienie się posłów do Rosyi stało się nieuniknionem.

BRAIŁA I FOSCANI.

Lugano. Z Paryża donoszą do „Stampy“: Według wiadomości z Rumunii znajdują się Rumunii i Rosyanie na skrzydłach frontu od 48 godzin w ogólnym odwrocie. Focsani i Braiła są przez nieprzyjaciela już bezpośrednio zagrożone. Focsani zostało już osaczone od zachódu i od północy. Pochód wojsk sprzymierzonych został ogromnie ułatwiony skutkiem nadzwyczaj szybkiego odwrotu Rosyan na prawem skrzydle, sięgając aż do rzeki Putny. Teraz nie chodzi już tylko o utratę Focsani i Braiły lecz także o linię Seretu. Będzie się musiało dojść w odwrocie aż do Prutu, skąd już jednak o żadnej ofenzywie nie będzie można myśleć.

Narady ententy w Rzymie.

Lugano. Oprócz Lloyda Georgea, przybędą do Rzymu generałowie Robetson i Golicyn tudzież ministrowie Briand i Thomas. Tematem obrad ma być położenie na wschodzie, dalej wypadki na froncie Sarraila i w Rumunii, tudzież kwestya większej intenzywności produkcyi materyałów wojennych.

Lugano. (B. kor.) Według dzienników włoskich oprócz angielskiego premiera Lloyd Georgea także minister lord Milner i szef sztabu jeneralnego Robertson, dalej francuski premier Briand, minister wojny Lyautey i minister amunicyi Thomas, jakoteż jenerał rosyjski Golicyn przybyć mają do Rzymu.

Pod Monastyrem.

Zapowiedź ofenzywy?

Lugano. „Messagero“ donosi z Salonik, iż na froncie bojowym dają się zauważyć silne ruchy wśród wojsk państw centralnych. Wysunięte naprzód koło Monastyru oddziały wojsk ententy cofnęły się.

Zarzuty przeciw Sarrail'owi.

Berlin. Z Lugano donoszą do „Berliner Tageblattu“: : „Secolo“ podaje na pierwszej stronie sensacyjną wiadomość o wzrastającem oburzeniu kół londyńskich z powodu kampanii salonickiej, która upodabnia się do Gallipoli. „Secolo“ podaje też wiadomość jakby inspirowaną przez nowych członków gabinetu angiel., zamieszczoną w „Daily Mail“ a która wprost zarzuca Sarrailowi brak zdolności. Podnoszą tam między innemi jak się to stać mogło ażeby 200.000 Bułgarów trzymało w szachu pół miliona ludzi. Byłoby lepiej, aby wojska te użyto w nowej ofenzywie na zachodzie i ciężki błąd Asquitha w końcu naprawiono.

Z Grecyi.

Odrębne stanowisko Włoch.

Berlin. Z Londynu donoszą do „Nieuwe Rotterdamsche Courant“: „Manchester Guarwian“ zamieszcza wstępny artykuł o Włoszech i o wschodzie, w którym wywodzi, że nota Włoch do Grecyi jest pierwszym dyplomatycznym aktem, w którym jeden z sojuszników odłącza się od innych. Włochy nie mają sympatyi do obecnego rządu greckiego, ale równie mało ignęły kiedykolwiek do ruchu za Venizelosem. Dla Włoch jest szczególnie ważną kwestya posiadłości na Bałkanie i korzyści na morzu Śródziemnem. Włosi dyplomaci są zdania, że życzenia ententy mogą bardzo łatwo doprowadzić do konfliktu z Grecyą.

Jak wiadomo, Włochy oświadczyły, iż nie przyłączają się do tego punktu noty ententy wystosowanej do Grecyi, w którym ententa bierze pod swoją opiekę i obronę Venizelosa i jego zwolenników. P. R.)

Zmiany w rządzie rosyjskim.

Berlin. Z Genewy donoszą do „Berl. Ztg. am Mittag“: Rosyjski prezydent ministrów Trepow udał się z Petersburga — jak donosi lyońska „Progres“ — do głównej kwatery rosyjskiej. Wśród członków Dumy panuje przekonanie, że podróż ta stoi w związku z mającemi nastąpić zmianami w rosyjskim gabinecie.

Berlin. Rosyjskie dzienniki donoszą, że odbędzie się jedna po drugiej narada ministrów. Uważają za silnie zagrożony gabinet Trepowa. Uderzającem jest że Stürmer trzyma się wciąż w pobbliżu cara.

Koło polskie.

Wiedeń (telegram naszego korespondenta ag.) Komisye Koła polskiego obradują w dalszym ciągu i nieustannie. Wobec tego nie może być widoków na rychło zwołanie plenarnych obrad Koła. Prawdopodobnie nie będą one mogły odbyć się już w styczniu.

Prezes dr. Biliński odbędzie w najbliższym czasie konferencyę z hr. Clam-Martinicem, prezydentem gabinetu.

Sprawa wyodrębnienia Galicyi.

Postulaty Związku narodowego niemieckiego.

Wiedeń. (tel. koresp. „Głosu Narodu“ ag.) Jak słuchać, na wczorajszem zebraniu Związku narodowo-niemieckiego kilku członków zwróciło się do obecnego na posiedzeniu ministra handlu Dra Urbana z żądaniem, aby zakomunikował prezydentowi ministrów hr. Clam-Martinitzowi, że Związek narodowo-niemiecki domaga się, by w Radzie państwa, która ma się zebrać w następnym miesiącu na sesyę, nie jawili się już posłowie z Galicyi.

Minister Dr. Urban oświadczył gotowość zakomunikowania żądania Związku narodowego-niemieckiego prezydentowi gabinetu.

Zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych.

Wiedeń. (B. kor.) Jutrzejsze dzienniki urzędowe ogłoszą, że pierwszy szef sekcyjny ministerstwa spraw zagranicznych ambasador br. Macchio na własną prośbę przechodzi w stan spoczynku, przyczem otrzymuje wielki krzyż orderu Leopolda, a funkcye jego na czas wojny będzie spełniać ambasador bar. Władysław Mueller-Szentgyoergy.

Równocześnie ustępujący na własną prośbę z ministerstwa ambasador hr. Forgach, któremu cesarz polecił przy tej sposobności wyrazić szczególne najwyższe uznanie, został zaliczony do drugiej klasy rangi urzędników dyplomatycznych. Zajmowane przez niego dotychczas miejsce drugiego szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych obejmuje bar. Flotow, który równocześnie otrzymuje godność tajnego radcy i zostaje zamianowany posłem nadzwyczajnym i upełnomocnionym ministrem.

Jak się dowiadujemy, nowe obsadzenie stanowiska pierwszego szefa sekcyi należy do tego donieść, że to stanowisko zwykle piastuje węgierski dyplomata, o ile to teraz ma miejsce — ministrem jest austryacki poddany.

USTĄPIENIE GEN. BOLFRASĄ.

Wiedeń. (B. Kor.) „Streffleurs Militarblatt“ ogłasza: Cesarz wystosował następujące pismo odręczne:

Kochany generale pułkowniku baronie v. Bolfras!

Gdy odpowiednio do swego życzenia ustępuje Pan ze swego stanowiska, towarzyszy Panu jako najpiękniejsza nagroda Pańskiej długiej, w wojnie i pokoju znakomitej służby, szczęsna świadomość, że w wybitny sposób odpowiedział Pan postawionym Mu zadaniom, że pozyskał Pan wysoką cześć najszczerszych kół siły zbrojnej, najpełniejsze zadowolenie i nieograniczone zaufanie Mego w Bogu spoczywającego wielkiego wuja.

W imieniu dostojnego zmarłego, u którego boku stał Pan wiernie przez przeszło 27 lat, wyrażam Panu Moje najgoretsze podziękowanie.

Aby Panu, kochany generale pułkowniku baronie v. Bolfras, dać dowód Mego szczególnego szacunku, zarządzam, aby Pan dalej nosił uniform Mego generalnego adjutanta.

Liczę także w przyszłości na Pańską wierną wypróbowaną radę i proszę Boga o najobfitsze błogosławieństwo dla Pańskiego dalszego życia.

Wiedeń, dnia 3. stycznia 1917. **Karol** mp.

Urząd wyżywienia ludności.

Utworzenie nowego ministerstwa.

Wiedeń. (B. Kor.) Cesarz wystosował następujące pismo odręczne:

Kochany hrabio Clam-Martinic!

Zwalniam prezydenta urzędu dla spraw wyżywienia ludności Oskara Koksteina w łasce z tego stanowiska, w pełnem zaufaniu jego wśród ciężkich stosunków spełnianej skutecznej służby.

Wiedeń d. 5. stycznia 1917.
Karol w. r. Clam-Martinic w. r.

Kochany hrabio Clam-Martinic!

Mianuję na pański wniosek pułkownika Hoefera Mym ministrem i oddaję mu kierownictwo urzędu dla spraw wyżywienia ludności.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1917.
Karol w. r. Clam-Martinic w. r.

Kochany pułkowniku Hoefer!

Mianuję pana Moim ministrem.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1917.
Karol w. r. Clam-Martinic w. r.

Pułkownik Antoni Hoefer.

Wiedeń (B. Kor.) Pułkownik Antoni Hoefer, urodzony w r. 1871 w Bozen, w r. 1888 z szkoły kadeckiej pionierów w Hainburgu wstąpił do wojska jako porucznik pionierów. W r. 1899 ukończył szkołę wojenną z odznaczeniem, a w r. 1900 został mianowany kapitanem korpusu sztabu jeneralnego. Po szeregu funkcyj w służbie sztabu jeneralnego i przy armii, w r. 1912 zamianowany został szefem biura etapowego sztabu jeneralnego, na którem to stanowisku w r. 1914 otrzymał stopień pułkownika. Pułkownik Hoefer od początku wojny sprawował funkcye szefa oddziału kwatermistrzowskiego naczelnej komendy armii.

Pułkownik Hoefer jest odznaczony orderem żelaznej korony drugiej klasy z dekoracyą wojenną, krzyżem kawalerskim orderu Leopolda z dekoracyą wojenną, krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa, krzyżem zasługi wojennej, jakoteż odznaką honorową pierwszej klasy czerwonego krzyża z dekoracyą wojenną.

* * *

Wiedeń. (B. kor.) Pismo odręczne zmarłego cesarza Franciszka Józefa z dnia 13. listopada 1916 ujawniło najwyższe życzenie, „by podczas trwania nadzwyczajnych stosunków, wywołanych wojną, urząd wyposażony nadzwyczajnym zakresem, jednolicie dbał o środki dla wyżywienia ludności“. Na podstawie tego najwyższego zarządzenia w tym samym dniu utworzono urząd dla spraw wyżywienia ludności, a dnia 30. listopada 1916 ogłoszono statuty tego urzędu, który z dniem 1. grudnia 1916 rozpoczął swą czynność.

Wobec odrębnych zadań tego urzędu z góry liczyć się należało z koniecznością wyposażenia organizacyi urzędu według jej potrzeb, zwłaszcza, że brakło tradycyi nadającej kierunek i doświadczenia na tem polu pieczy państwowej. W tym duchu poruczenie kierownictwa urzędu dla wyżywienia ludności, należącemu do kierownictwa armii, ministrowi przedstawia się jako dalsze zarządzenie, by przy utrzymaniu organizacyi postanowień urzędu zagwarantować według możności osiągnięcie wytyczonego urzędowi celu.

Doświadczenia życia publicznego — jak ogólnie wiadomo — wykazały konieczność, by między kwestyami wyżywienia kraju i zaopatrzenia wojska stworzyć możliwie ścisłą łączność.

Minister, któremu obecnie poruczono kierownictwo urzędu dla wyżywienia ludności, a który już w czasie pokoju, jako szef biura etapowego sztabu jeneralnego, zajmować się musiał szczegółowo sprawami zaopatrzenia wojska, od początku wojny był szefem oddziału kwatermistrzowskiego naczelnej komendy armii i w tym charakterze zajmował się nietylko sprawami dostawy środków zaopatrzenia armii w polu, ale także kwestyą wyżywienia w okupowanych nieprzyjacielskich obszarach, gdzie też nabrał szczegółowych wiadomości o zagadnieniach wyżywienia kraju. Jego świadomość wszelkich szczegółowych kwestyj fachowych daje gwarancyę, że doświadczenie, uzyskane w wielkim organizmie wojska w ciężkich czasach, znajdzie na polu wyżywienia kraju należyte spożytkowanie i poprzez pełne zrozumienia współdziałanie wszystkich w rachubę wchodzących czynników w interesie ogółu. Powołanie jego do gabinetu daje mu miejsce głos w radzie ministrów, a tem samem także możność bezpośredniego i w krótkiej drodze znoszenia się w wszystkich kwestyach, dotyczących wyżywienia z ministrami i zapewnia urzędowi, przez niego kierowanemu, skuteczne współdziałanie we wszystkich tych kwestyach, które należą do działów poszczególnych ministerstw posiadają łączność z zagadnieniami wyżywienia ludności.

Rocznik 1899.

Spis pospolitaków na Węgrzech.

Budapeszt. W dniu 4. bm. ogłoszone zostało obwieszczenie ministra honwedów, zarządzające spis pospolitaków urodzonych w r. 1899, tudzież spis tych osób obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu a urodzonych w latach 1865 do 1898, które dotychczas do przeglądu nie stanęły. Wszystkie osoby objęte powyższem zarządzeniem, i to tak obywatele węgierscy jak austryaccy tudzież bośniacko-hercegowińscy mają w przeciągu 24 godzin przedłożyć w drodze pisemnej swe papiery legitymacyjne. Przegląd wszystkich tych pospolitaków odbędzie się w czasie od 29. stycznia do 10. lutego.

Rada m. Lublina.

Lublin. (B. kor.) Nowo ukonstytuowana Rada miejska zgromadziła się wczoraj wieczorem na akt uroczystego ślubowania. Sala wypełniła się po brzegi. Oprócz radnych miejskich liczni przedstawiciele publiczności lubelskiej z wielkiem naprężeniem oczekiwali na pierwsze merytoryczne posiedzenie nowo wybranej reprezentacyi miejskiej.

O godzinie wpół do 7-ej przybył w zastępstwie jenerał-gubernatora szef cywilnego komisaryatu krajowwego, dr Madeyski, w towarzystwie radcy namiestnictwa, Karchosego, radcy sekcyjnego, dra Wysockiego i starosty dra Iszkowskiego. Z ramienia komendy obwodowej przybył komendant obwodowy, pułkownik Turnau z adjutantem, dalej komisarz zarządu wojskowego, major Burzyński i inne osobistości oficyalne.

Po formalnem otwarciu posiedzenia zabrał głos dr Madeyski. Obecni powstali z swych miejsc. Dr Madeyski przemówił w następujące słowa:

Świetna Rado miejska! Wobec dokonanego ukonstytuowania się Rady miasta Lublina i objęcia urzędowania przez szanownego prezydenta tegoż grodu, przypada mi dzisiaj w udziale w zastępstwie J. E. p. jenerał-gubernatora odebrać od p. prezydenta, jak i od obydwu pp. wiceprezydentów ustawowo przepisane przyrzeczenie.

Szanowni panowie! Kiedy kilka miesięcy temu obejmowałem naczelnictwo krajowego komisaryatu cywilnego przy jen.-gubernatorstwie, wówczas jedną z najważniejszych prac cywilnej administracyi było właśnie tworzenie tego podłoża, na którem dzisiaj zakwita tak doniosły dział życia publicznego w Polsce, jakim jest samorząd miejski. Już wówczas danem mnie było przy wspólnej pracy zetknąć się z niejednym z panów, których miło mi dzisiaj powitać, jako obdarzonych zaufaniem współobywateli, legalnych opiekunów i przedstawicieli miasta.

Jestem przekonany, że każdy z szan. panów swą niezłomną wytrwałością da dowód wobec całego społeczeństwa, że nie bierne kompromisy i hasła, lecz jedynie czynna, wytężona praca wszystkich, to społeczeństwo do wspólnego wielkiego celu doprowadzić może.

W tej wielkiej myśli niechaj mnie wolno będzie imieniem własnem wyrazić szczere życzenie, żeby owocna praca szanownych panów wyszła na pożytek waszemu prastaremu grodowi, a zarazem, żeby się jak najchlubniej zapisała w dziejach nowej, da Bóg, świetnej epoki życia narodowego.

Szczęść Boże tej Waszej pracy.

NADESŁANE.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Franciszek Chlamda zugsführer przy oddziale Rekonwalescentów Nr. 17 w Łańcucie, donosi żonie Rozalii Chlamdowej u p. Jana Karpiny w Grzymałowie za Tarnopolem, że jest zdrów i dobrze mu się powodzi. Uważaj na siebie i na Adasia abyście byli zdrowi a wszystko będzie dobrze. 8470

Julia Kołek, Moskarzów, poczta Szczekociny, zapytuje się o męża Wojciecha wywiezionego z koleją Warszawsko-Brzeską z Warszawy i o braci Henryka i Stanisława Nowakowskich. 8472

Ks Młynarczyk zawiadamia **Lucyana Łyżwińskiego** w Kałudze, Jamska dom Rubcowych, i **Aleksego Banaczkowskiego** w Smoleńsku, że wszyscy żyją i zdrowi. Marya Łyżwińska z dziećmi w Wąchocku, Andzia wyszła zamąż, Genek na posadzie, Piotrek nauczycielem w Parszowie. Aleś niech zdaje maturę, jeżeli może. 8586

Dr Witold Sienkiewicz poddany austryacki w „Konstanai, Distrut de Tourgaisk, Maison Schonschleben“. List Twój szukał Machera zmarłego przed rokiem — a syn z Matką w Baden, my od lutego u siebie — Teodorowie w Wiedniu — wczoraj list Twój z bólem odebrałam — pieniądze przesyłam. Daj znać tą drogą o sobie. Niech Cię Bóg chowa. Matka i siostra. 8585

Ignac Sikorski Skalbrzmierz gub. Kielecka Król. Polskie, prosi o zawiadomienie Edwarda Sikorskiego. Paryż France Monsieur de Seguiset a Cantine des mines de Sages (Szweyrou) i żeby dał znać o sobie czy żyje. 8583

Stanisława Matusiewicza, Warszawa, zawiadamia Szymona Wajśnie, Józefa Bałbach, Julję Sokolską w Moskwie bawiących. My zdrowi. Łaskawych czytelników prosi się o powiadomienie. 8574

Julia Żmijewska, Twarda 50, zawiadamia Mateusza Pogorzelskiego, Zaporoże Kamieńskoje. Jesteśmy zdrowi. Wacek Rzeszotarski umarł. Proszę o odpowiedź tą samą drogą, co się z Wami dzieje. 8581

Zawiadamiam mego męża **Leonarda Szczeblewskiego,** współpracownika firmy C. E. V., że jego ogłoszenie czytałam. Jestem w poprzednich warunkach. Rodzice, ja z dziećmi zdrowa.. 8580

Marta Szczerbakowa, Warszawa, Polna 58, prosi p. Małachowa w Moskwie, Małaja, Nikitskaja 29, o wiadomość o synu i mężu w Bielowie. Jest bardzo niespokojna. 8579

Antonina Strojecka, Nowowiejska 5, zapytuje co słychać nowego? Stefan u Antka, Zdziś, czy zdrowi? Co się stało z Linką, Witoldem? U nas smutno — Mama, Hela, Zosia B. umarły. Serdeczne pozdrowienia. Stefan Strojecki. Kijów, Bibikowski Bulwar 7. 8571

Dr Kizlera, Władykaukas, lazaret, Foksalna róg Gospitalnej, prosi serdecznie Janina Czyżewska z Warszawy, o wiadomości o mężu, gdzie przebywa w jakich warunkach? Pieniądze dwa razy otrzymała, więcej niech mąż nie przysyła. Wszyscy zdrowi — pozdrawiają. 8567

Zofia Podbielska, Tamka 48, zawiadamia panią Przyrembel w Orle, Smoleńskaja 10, że Stefanowie i my zdrowi. Proszę Władzia zawiadomić i przesłać życzenia. 8576

Edward Missuna, zawiadamia Bronisławę Moraczewską, że Iwan mieszka w Lubelskiem, odwiedza swój majątek, jest zdrów. Jadwiga Korzon zdrowa. Prosi o wiadomość o bracie, siostrze i Swille. 8573

Bronisława Łukomska, Złota 4, i Konstanty Białobrzeski, Siedlce, Warszawska Szosa 377, proszą o wiadomość o bracie Dr Aleksandrze Białobrzeskim, który wyjechał z Ujazdowskim lazaretem. Gdzie jest i co się z nim dzieje? O swoje interesa niechaj będzie spokojny. Wszystko w porządku. Wszyscy są zdrowi. Prosimy o odpowiedź tą samą drogą. 8572

Dr Leonarda Leszczyńskiego, zawiadamiam, że otrzymałem jego inserat. Dziękuję za wiadomość o Stasku. Proszę o dalsze, szczególnie o starszym synu, proszę się zwrócić do szwagra Konstantego w Moskwie. W Porębach wszystko dobrze. Alojzy. 8571

Kazimiera Krzywiec, prosi o wiadomości o synach, Zygmuncie, żołnierzu 73 p. piech. batal. Henryku, Uczebne Sudno, marynarzu na okręcie „Piotr Wielki“ i o Marcelim. Donosi, że wszyscy zdrowi — prosimy o wiadomość. 8570

Marya Kaczorowska, Kaliksta 11, w Warszawie, zapytuje pp. Popielskich w Kijowie, Muzykalny Zaułek 1, czy nie wiedzą, gdzie przebywają Gerwazy, Janka, Stasiowie? Jankowa w Lublinie znajduje się w ciężkich warunkach — bez środków do życia. Proszę też o sobie donieść, jak się wszystkim powodzi? Proszę o wiadomość tą samą drogą. 8569

Adela, Henryka Korytkowskie, Hoża 61, zawiadamiają Walentynę, Józefa Sorokiewicza, Charków, Uniwersytecka 1, że wszyscy zdrowi. Prosimy donieść Henrykowi Rzeczkowskiemu, że w przeciągu 16 miesięcy otrzymały 200 rbl. Sorokiewiczowie, Kaczyńscy zdrowi. Dom Walci nieuszkodzony. Gdzie Henryk, Nikodem, Waluś? Odpisz tą samą drogą. 8568

„GŁOS NARODU“

wydawane dwa razy dziennie ogólno-polskie pismo bezpartyjne postawiło sobie jako program wytwarzanie rodzimych sił gospodarczych w narodzie, a w szczególności dźwignięcie, rozwój i wzmocnienie żywiołu polskiego w naszych miastach.

„Głos Narodu“ jest dziennikiem nawskroś nowoczesnym. Wyposażony w ustawioną w grudniu roku 1916 nową pospieszną maszynę rotacyjną, składany na specyalnych maszynach zecerskich, grupuje około siebie grono pierwszorzędnych sił dziennikarskich i publicystycznych.

„Głos Narodu“ podaje szybkie i dokładne wiadomości wojenne i polityczne. Rozporządza sztabem korespondentów, którzy telegraficznie nadsyłają wiadomości z całego obszaru ziem polskich, mocarstw centralnych i państw neutralnych.

„Głos Narodu“ z szczególniejszą uwagą informuje o wszystkich sprawach związanych z dokonywującem się nowem ukształtowaniem politycznych warunków naszego bytu narodowego.

„Głos Narodu“ trzyma czujnie rękę na pulsie akcyi odbudowy kraju, stojąc na straży, aby doniosła ta sprawa postępowała w myśl istotnych interesów narodowych.

„Głos Narodu“ pragnąc przyjść z pomocą tysiącom Rodaków oddzielonych linią bojową od swych najbliższych, zorganizował korespondencyę-ogłoszenia, za pomocą których można porozumiewać się z będącymi po tamtej stronie frontu. Olbrzymi rozwój tego działu dowiódł znakomicie jego skuteczności i pożyteczności.

„Głos Narodu“ pragnąc dać swym czytelnikom doborową lekturę belestryczną, zapewnił sobie szereg cennych utworów z tej dziedziny.

Nadzwyczajne Premie:

Niezwykły rozwój „Głosu Narodu“ w ostatnim roku umożliwia Wydawnictwu mimo olbrzymich i nieustannie rosnących kosztów druku i papieru ofiarowanie w swym prenumeratorom szeregu premii a mianowicie:

1. Wszyscy prenumeratorzy kwartalni, półroczni i roczni »Głosu Narodu« otrzymają bezpłatnie wytwornie wydaną kolorową **„Mapę Polityczno-Statystyczno-Wojenną Ziem Polskich“**, ułożoną przez znakomitego geografa Prof. Uniw. Dr. E Romera. Do mapy dołączona jest broszura objaśniająca z datami statystycznemi. Dzieło to o wysokiej wartości naukowej, ułatwia dokładne zoryentowanie się w naszej sile liczebnej oraz kierunkach i warunkach ekspansyi narodowej.

2. Pragnąc zapewnić czytelnikom dobrą lekturę na długie wieczory zimowe, Administracya »Głosu Narodu« zakupiła znaczną partyę nakładów pierwszorzędnych dzieł, z których zostały ułożone następujące serye:

Serya I. zawiera:

Adamowicz: Tajemnica długiego i krótkiego życia, Nowela . . . . K 2·60	Kallenbach: Czasy i ludzie. Szkice hist i liter. K 4·40
Ciszewski: Ognisko. Studyum etnologiczne. . „ 6·—	Kochanowski: Szkice i obrazki historyczne . „ 5·—
Czaplicki: Moja Helunia. Obrazek z życia. . „ 0·40	Lemański: Noc i dzień. Nowele. . . . . . „ 4·20
Jaroszyński: Doktor Tomasz. Powieść. . . . „ 3·20	Marion: Życie. Powieść. . . . . „ 4·—
Jeleńska: Bociany. Nowela. . . . . „ 2·40	Ostrowski: Zarzewie. Powieść z czasów Księstwa Warszawskiego. Pamiątka z Jasnej Góry w Częstochowie . . . . „ 0·60
Jeleńska: Jubileusz. Nowela. . . . . . . „ 3·20	Słoński: Partya. Romans rewolucyjny. . . . „ 4·—
Jokay: Poruszymy z posad ziemię. 4 tomy. Powieść. . . . . „ 2·—	Srokowski: Epigoni. Powieść. . . . . „ 3·20

Serya II. zawiera:

Bartkiewicz: Słabe serca. Powieść. . . . K 3·60	Nowaczyński Ad.: Wielki Fryderyk. Powieść dramat . . . . K 5·20
Dubiecki: Obrazy i studya histor. 2 tomy . „10·40	Ostrowski: Rok klęski. Powieść histor. . . . „ 4·—
Grabowski Ig.: Sokół. Komedya heroiczna . „ 4·20	Pamiątka obchodu nar. dnia 5 listop. 1905 r. „ 1·—
Jordan (Wieniawski): Listy do pana Jana . . „ 2·40	Piątkowski: Mistrz Kłębek. Powieść. . . . . „ 4·—
„ Z boru i dworu. Szkice i obraz 2 tomy. „ 4·80	Zdziechowski: Przemiany Powieść 2 tomy . „ 5·20
„ Ze wspomnień marymonckich. . . . . „ 2·40	
Neumann W. O.: Kalista. Obraz hist z III. w. „ 2·50	

Serya III. zawiera:

Bęczkowska Grot.: Anima vanana. Powieść. „ 4·20	Nowaczyński: Cyganerya warszawska. Sztuka w 4 aktach . . . . „ 4·20
Berg N. W.: Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniu 1831—1862. . . . . „ 4·20	Sobieski: Trybun ludu szlacheckiego (Jan Zamoyski) Studyum histor. . . . . „ 5·—
Gloger: Skarbiec strzechy naszej. . . . . . „ 1·50	Czerwony Kogut. Nowele litewskie z przedmową J. Weyssenhoffa . . . . „ 4·—
Hahn-Hahn J. hr.: Eudoksya. Obraz z V. w. „ 2·—	Wielogłowski: pielgrzymka do ziemi świętej. „ 0·50
Kaczkowski Zyg.: Wybór pism 10 tomów. . „ 13·—	Gruszecki A.: Wróżby wojenne pana Radcy. Powieść. . . . . „ 3·—
Kraushar A.: Drugi pamiętnik Jana Kilińskiego „ 4·—	
Miecznik: Z prądem życia. Powieść. . . . . „ 4·—	
Napierkowski: Opis Krakowa i okolicy. Opr. „ 1·50	

Cena księgarska każdej z tych seryi wynosi K. 50, dla naszych zaś prenumeratorów tylko K. 15, a więc z opustem 70%.

3) Wszyscy nasi prenumeratorzy oraz czytelnicy otrzymają nadzwyczaj praktyczny kalendarzyk kieszonkowy na rok 1917. Nowo wstępujący prenumeratorzy otrzymają kalendarzyk po uiszczeniu prenumeraty.

4) Prócz tego ofiarowujemy naszym prenumeratorom trzy następujące nowości wydawnicze z opustem 40%: **„Cztery Ewangelie w jedno złączone“** (jest to świeże opracowanie czterech Ewangelii przez Księdza A. Webera, opatrzone nowemi komentarzami w układzie historycznym). Cena księgarska wynosi w oprawie K. 3·—, dla prenumeratorów »Głosu Narodu« **K. 1·80.** — K. Buszczyński: **„Wrażenia z Ameryki“.** (Barwne, nadzwyczaj dla nas pouczające i ozdobione mnóstwem ilustracyi, wrażenia i spostrzeżenia z życia amerykańskiego, rzucające właściwe światło na stosunki panujące w Nowym Świecie). Cena księgarska K. 2·50, dla prenumeratorów »Głosu Narodu« **K. 1·50.** — W. Grabiański: **„Wojenny Balonik“.** (Na treść dziełka składa się szereg żywych wierszy, nowelek i migawek osnutych na tle kłopotów i niedomagań naszego życia podczas wojny). Cena księgarska K. 2·—, dla prenumeratorów »Głosu Narodu« **K. 1·20.** — Wszystkie te dzieła mogą prenumeratorzy nasi nabywać oddzielnie.

Wydawnictwo przygotuwuje swoim prenumeratorom jeszcze szereg udogodnień i premii o których poda w krótkim czasie bliższe szczegóły.

STARUSZKA córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki uprasza o łaskawe wsparcie. — Datki przyjmuje Administracya. »Głosu Narodu«.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Parka.